

B ł a ż e j G ę b u r a

Antyseptycyzm na cztery ręce

William Lycan, *On Evidence in Philosophy*, Oxford University Press, Oxford 2019, 149 s.

Nikogo, kto zajmuje się filozofią, nie powinno dziwić, że niektóre sposoby rozwiązywania problemów filozoficznych powracają co jakiś czas w zupełnie nowym kontekście. Z takim powrotem, przynajmniej do pewnego stopnia, mamy do czynienia w pracy *On Evidence in Philosophy* Williama Lycana. W tej składającej się z ośmiu rozdziałów książce autor odwołuje się do projektu filozoficznego George’a Edwarda Moore’a. Lycan stara się wydobyć argumenty Moore’a i zaaplikować je do współczesnych dyskusji filozoficznych, uwzględniając możliwe zarzuty. Książka Lycana porusza bardzo wiele interesujących wątków, zwłaszcza metafizycznych, ale opiszę i rozwinę tylko niektóre z nich.

Lycan sądzi, że faktycznie nieskuteczne są te argumenty Moore’a, które można odnaleźć w niektórych jego tekstach (*Hume’s Theory Examined*, *A Defence of Common Sense*, *Proof of an External World*, *Certainty*). Wykazując słabości owych argumentów, Lycan przekonuje, że w innych pismach Moore’a, zwłaszcza w *The Conception of Reality* i *Four Forms of Scepticism*, można odnaleźć skuteczny typ argumentu przeciwko sceptycyzmowi. Moore formułuje go w kontekście dyskusji z idealistycznym stanowiskiem Francis’a Bradleya w kwestii czasu, ale należy mieć na uwadze, że podejście Moore’a ma uniwersalny charakter. Nie sprowadza się bowiem do odpowiedzi na konkretny problem filozoficzny. Zdaniem Lycana, Moore podkreślał, iż kluczem do oceny skuteczności argumentu filozoficznego są jego przesłanki. Oceniając argumenty na rzecz jakiegokolwiek sceptycznej bądź idealistycznej konkluzji, należy porównać wiarygodność przesłanek takiego argumentu z „niefilozoficznym”

przekonaniem, które ów argument ma zakwestionować lub wręcz obalić. Argumenty filozoficzne formułowane przez sceptyków na ogół będą musiały zawierać przesłanki, które bardzo trudno obronić, co sprawia, że można je traktować jako mało wiarygodne. W ten sposób Lycan chce podkreślić, że podejście Moore'a zawsze ma komparatywny charakter i odnosi się tylko i wyłącznie do konkretnych przekonań lub sądów (sugeruje to zresztą, że trudno byłoby sformułować generalny zarzut wobec podejścia prezentowanego przez Moore'a). Decydująca w tym kontekście okazuje się nie siła sądów zdrowego rozsądku, ale słabość argumentów filozoficznych; dotyczy ona przede wszystkim stopnia uzasadnienia ich przesłanek.

Lycan rekonstruuje możliwą reakcję Moore'a na zarzuty Keitha Lehrera, Barry'ego Strouda i Petera Ungera. W pierwszym zarzucie, sformułowanym przez Lehrera i Strouda, podkreśla się fakt, że dyskutując ze sceptycyzmem i idealizmem, Moore zwyczajnie przesądza kwestię. Lycan odpowiada na tę obiekcję, stwierdzając, że Moore bardzo często zbliżał się do przesądzania kwestii w swoich analizach, ale jednak nigdy tej granicy nie przekroczył. W myśl kolejnego zarzutu (tym razem autorskiej obiekcji Lehrera) to, iż jakiś sąd jest zdroworozsądkowy, nie nadaje mu żadnego epistemicznego immunitetu. Zdroworozsądkowość jakiegoś sądu nie może automatycznie gwarantować jego prawdziwości. Lycan zgadza się z tą ostatnią uwagą, ale podkreśla, że Moore właściwie nigdzie w swoich tekstach nie utrzymuje, że sądy zdroworozsądkowe jako takie mają specjalny status epistemiczny. Ostatni rozpatrywany przez Lycana zarzut, sformułowany przez Strouda, podkreśla konieczność „głębszej” i „bardziej filozoficznej” odpowiedzi na wyzwanie sceptyka. Stroud zaznacza, że argumentów sceptycznych nie można odrzucać bez mocnych racji, natomiast sposób postępowania, który przyjmuje Moore, można zinterpretować właśnie jako taki przypadek. Odnosząc się do zarzutu, Lycan stwierdza, że filozofia jest tutaj rozumiana jako dyscyplina, która ma dostęp do jakiejś władzy poznawczej oceniającej nasze zmysły i zdolności wykorzystywane w codziennym życiu. Lycan przekonuje, że taka władza nie istnieje. A skoro tak, to nie da się udzielić sceptykowi głębszej i „bardziej filozoficznej” odpowiedzi.

Książka Lycana nie sprowadza się jednak tylko do obrony stanowiska samego Moore'a. Ambicją autora jest również pokazanie, że ustalenia Moore'a można zastosować do zagadnień, których on sam nie dyskutował. W tym kontekście szczególnie interesująca wydaje się propozycja analizy materializmu eliminatywnego, które to stanowisko Lycan rozumie jako tezę, że nie istnieją żadne postawy propozycjonalne. Zdroworozsądkowe opisy mentalne, takie jak to, że babcia chce napić się piwa i sądzi, że butelka jest schowana pod tapczanem (autorski przykład Lycana), okazują się często (brane indywidualnie) bardziej wiarygodne niż przesłanki filozoficznego argumentu sformułowanego po to, żeby przekonać nas o czymś przeciwnym. W świetle tej okolicz-

ności Lycan stwierdza wręcz, że nie da się przedstawić rozstrzygającego argumentu na rzecz materializmu eliminatywnego. A skoro nie można liczyć na to, że da się go obronić z pozycji nie-filozoficznych, to jest to stanowisko, które należy po prostu odrzucić (s. 44).

Lycan próbuje zastosować podejście Moore'a również do problemu wolności. Opowiadając się jednoznacznie za kompatybilizmem, stwierdza, że jest to jedyne racjonalnie akceptowalne stanowisko, które powinien przyjąć każdy nieuprzedzony obserwator sporu o istnienie wolnej woli (s. 49). Lycan formułuje argument *à la* Moore przeciwko tezie metafizycznego inkompatybilizmu (powołuje się na zdanie: „Podniosłem ten ołówek dzięki mojej wolnej woli”) i krytykuje argument z konsekwencji w wersji zaproponowanej przez Petera van Inwagena. Lycan sądzi, że argument ten jest formalnie niepoprawny. Z metafizycznego punktu widzenia ciekawsze jest jednak to, że Lycan odwołuje się do zaproponowanego przez van Inwagena modelu filozoficznej debaty, którą mają ocenić idealnie racjonalni agnostycy. Lycan sądzi, że oceniając debatę między kompatybilistą i inkompatybilistą, tak rozumiani agnostycy zawsze opowiedzą się za zdroworozsądkowymi sądami lub przekonaniem na temat wolnej woli. Werdykt Lycana w tej sprawie jest więc taki, że idealnie racjonalni agnostycy zawsze opowiedzą się za kompatybilizmem.

Wobec tez Lycana można wysunąć pewne zarzuty. Zacznijmy od problemu wolności. Nie przesądzając, kto w tym sporze ma rację, należy podkreślić, że deklaracja Lycana, iż zaproponowany przez van Inwagena model debaty filozoficznej jest właściwy dla oceny poglądów lub argumentów filozoficznych, jest wątpliwa. Wobec modelu debaty van Inwagena można bowiem wysunąć zarzuty, z których dwa najpoważniejsze polegają na wskazaniu, że po pierwsze, debata, którą proponuje van Inwagen, jest jedynie idealizacją (a więc nigdy nie dojdzie do skutku) i z tego powodu trudno uznać ją za pomocne kryterium oceny argumentów filozoficznych, a po drugie, iż problematyczne jest rozumienie pojęcia idealnie racjonalnych agnostyków, które van Inwagen forsuje. Można więc próbować osłabić pogląd Lycana, że idealnie racjonalni agnostycy zawsze wybraliby sądy na temat wolnej woli zgodne ze zdrowym rozsądkiem. Nie wiemy bowiem, co zrobiliby idealnie racjonalni agnostycy, gdyż ich pojęcie stanowi psychologiczną fikcję i z ich perspektywą poznawczą nie jesteśmy w stanie się utożsamić.

Kolejną wątpliwość budzi eksperyment myślowy, który formułuje Lycan. Ma on pokazać, że filozofowie nie są przekonani do swoich poglądów filozoficznych w tak mocny sposób, jak ma to miejsce w odniesieniu do poglądów ważnych z perspektywy życia codziennego:

Napisałem gdzieś, że funkcjonalizm jest poglądem, dla którego byłbym gotów zabić albo umrzeć. Przyjmijmy, że konsultuję się z wyrocznią, która zna prawdę w tej kwestii, a może po prostu Bóg rozprasza chmury i mówi mi, że za minutę ujawni, czy funkcjonalizm jest

prawdziwy. Ktoś zachęca mnie, żebym postawił tysiąc dolarów na funkcjonalizm. Czy przyjmę taki zakład? (s. 85).

Lycan na to ostatnie pytanie odpowiada negatywnie i w tym celu używa sformułowania: „Naprawdę nie mam pojęcia, czy funkcjonalizm jest prawdziwy”. Można odnieść wrażenie, że sugeruje ono coś więcej, niż tylko to, iż żaden filozof nie może być do końca pewny, jaką wartość mają jego teoretyczne ustalenia. Sugeruje ono, że w celu rozstrzygnięcia o prawdziwości bądź fałszywości funkcjonalizmu należy odwołać się do czegoś innego niż filozofia. Czy jednak ma jakikolwiek sens powiedzenie, że zna się prawdziwość funkcjonalizmu poza filozofią, skoro jest on poglądem filozoficznym? Czy można zdroworozsądkowo lub naukowo rozpoznać, że funkcjonalizm jest prawdziwy? Na czym taka procedura miałaby w ogóle polegać? Lycan chce przekonać czytelnika, że z łatwością można sobie poradzić z filozoficznym sceptycyzmem dotyczącym choćby istnienia wolnej woli czy też wiarygodności psychologii potocznej, ale na końcu musimy uznać metafizyczny sceptycyzm, który głosi, że pewne kwestie możemy w filozofii (i tylko w jej obrębie) rozstrzygnąć, ale i tak nie możemy wiedzieć, jak jest naprawdę. Nie ma więc żadnego znaczenia, czy dysponujemy nowymi argumentami w stylu Moore’a. Musimy po prostu przyznać, że problemów filozoficznych nie jesteśmy w stanie ostatecznie rozstrzygnąć.

Pewnego komentarza wymaga jeszcze sam tytuł książki. Celem Lycana jest ustalenie, jakiego rodzaju świadectw mogą używać filozofowie, gdy chcą wesprzeć sformułowaną przez siebie teorię. Lycan wskazuje na zdrowy rozsądek, wyniki nauk szczegółowych oraz intuicje. I choć argumentuje, że bylibyśmy w stanie filozofować, mając do dyspozycji jedynie intuicje, to byłoby to filozofowanie w bardzo ograniczonym sensie. Pełny projekt filozoficzny powinien uwzględniać wszystkie trzy rodzaje świadectw.

Recenzowana praca, pomimo swojej niewielkiej objętości, stanowi autorską propozycję odpowiedzi na pytania nurtujące współczesną epistemologię i metafizykę. Ogromną zaletą książki jest również to, że zachęca, aby powrócić do pism samego Moore’a i dokonać oceny, czy Moore rozpoznałby samego siebie w interpretacji, jaką forsuje Lycan.